

PRZEGLĄD MUZYCZNY

MIESIĘCZNIK

ORGAN ZJEDNOCZENIA POLSKICH ZWIĄZKÓW ŚPIEWACZYCH

ROK II. Poznań, dnia 10. października 1926. NR. 10

Pomnik Chopina.

W siedemdziesiątąsiódmą rocznicę śmierci, dnia 17-go października zostanie odsłonięty w Warszawie pomnik Chopina.

Jest to fakt, który ma nie tylko muzyczne ale ogólno-narodowe znaczenie — i który powinien nam nasunąć mnóstwo myśli tyczących bądź to naszego stosunku do gienialnego twórcy Mazurków i Polonezów, bądź też wogóle do mężów dla kultury i sztuki polskiej zasłużonych a wreszcie stosunku społeczeństwa do Sztuki. Co znaczy postawienie pomnika wielkiemu artyście? Powinno znaczyć, że naród o Nim pamięta i z wdzięczności za Jego czyny dla Narodu, ku chwale nieśmiertelnej pomnik funduje. Co znaczy — pamiętać i mieć wdzięczność dla narodowego gienjusza? Powinno znaczyć: czcić Jego twórczość i okazywać tę cześć przez pracę nad stworzeniem takich warunków, takiej atmosfery kulturalnej w kraju, aby ta twórczość, którą nam w spadku zostawił, a której wdzięczny hołd oddajemy, miała warunki do życia; aby ta Sztuka, której On był wielkim Wyznawcą i Prorokiem, rozkwitała dalej w imię tych haseł, jakie On w dziełach swych nieśmiertelnych wypowiedział. Wykonanie tych zadań spada częściowo na kapłanów Sztuki — artystów: twórców, odtwórców, pisarzy muzycznych, częściowo na całe społeczeństwo. Muzycy nasi, należy im oddać tę sprawiedliwość, nie tylko czczą Chopina, wszyscy bez wyjątku, ale w miarę sił w imię Jego haseł pracują. Twórcy polscy po okresach różnych zboczeń, różnych nieporozumień weszli zdaje się dzisiaj na drogę prawdziwą nie posługując się środkami Chopina lecz snując dalej J e g o i d e j ę „Narodowej Muzyki“ wedle własnych sposobów i talentów.

Polscy odtwórcy Chopina, mimo że się między sobą niejednokrotnie co do szczegółów interpretacyjnych różnili i różnią, pilnują wiernie zasadniczej linji tradycji wykonawczych; należałoby tylko życzyć, aby młode pokolenie pianistów nie straciło nici przewodniej tych tradycji. Pisarze muzyczni nie spełnili jeszcze wobec twórczości Chopina zadań, jakie spełnić powinni: do polskich bowiem muzykologów należałoby

na razie przynajmniej przeprowadzenie szczegółowych badań i udowodnienie, że narodowa muzyka Chopina tkwiła głęboko korzeniami w polskiej kulturze artystycznej XVIII-go wieku, a więc nie była — jak do dziś dnia wyobrażają sobie za granicą (a i potrosze u nas w kraju) jakimś nagłym kapryśnym wykwitem gienjusza na ugorze lecz rezultatem naszej kultury, a następnie 2° naukowe przeprowadzenie analizy form i harmonji Chopinowskich w zestawieniu z dziełami epoki jemu współczesnej — oraz w zestawieniu z polską ludową muzyką. Potrącając jednak o obowiązki muzykologów, przechodzę mimowoli do obowiązków całego społeczeństwa; książka bowiem musi być nietylko napisana ale w y d a n a drukiem a następnie k u p o w a n a. A jak tu wymagać od naszych pisarzy poświęceniu się tym przedmiotom skoro wydawcy przestali wierzyć w możliwość sprzedawania książek. Wszak zbiór listów Chopina, możliwie uzupełniony i na nowo opracowany leży w rękopisie u jednego z wydawców warszawskich od lat dwóch blisko; a wydawca boi się tej publikacji, aby nie doznać jednego więcej finansowego zawodu! Chociaż „listy" to raczej belletrystyka a nie Studjum naukowe.

Skoro publiczność, która tłumnie zalegnie plac w czasie odsłonięcia pomnika Chopina powróciwszy do domu będzie uważała, że skoro pomnik stanął, to już czci wielkiego twórcy stało się zadość — że spełniła wobec Sztuki polskiej swój obowiązek, niepotrzebnie pomnik Chopinowi stawiała. Bo gdy zbraknie słuchaczów na polskich koncertach, na polskich operach, gdy nikt nie będzie kupował nowych utworów polskich lub książek o Chopinie i o innych muzykach pisanych, to pomnik Chopina stanie się symbolem gorzkiego wyrzutu, że ideałów tego, który w czasach niewoli pracował dla chwały i wspaniałej przyszłości polskiej Sztuki, wolna Polska hodować nie umiała.

A już Warszawa ma specjalne obowiązki, aby strzec ideałów Chopina; wszak kościół św. Krzyża przechowuje w swych murach symbol miłości wielkiego gieniusza dla stolicy, dla kraju całego: J e g o s e r c e! O tem sercu, które było ukochaniem Sztuki i Polski a które zamilkłe na wieki powróciło na Ojczyzny łono, o tem sercu powinna pamiętać cała Polska. Pamiętać nie tylko stawiając pomnik — ale pamiętać oddając należny hołd tej Sztuce, której Chopin był przedstawicielem i d z i ę k i k t ó r e j w s ł a w i ł i m i ę P o l s k i.

* * *

Ideja postawienia pomnika Chopina na placu publicznym Warszawy poruszana niejednokrotnie, przybrała konkretne formy w stuletnią rocznicę urodzin twórcy Mazurków i Polonezów. Rocznica ta była jednym z najbardziej wzruszających obchodów w Warszawie, była potężną manifestacją całego kraju, której kaganiec nałożony przez ówczesny rząd rosyjski, niemógł odebrać żywiołowego charakteru. Niezapomnianą była chwila, kiedy delegacje — milczące stosownie do nakazu cenzury — rozpoczęły składać wieńce u stóp umieszczonego na środku estrady Filharmonji biustu Chopina; w przeciągu pół godziny stos wieńców, szarf różnobarwnych urósł do rozmiarów olbrzymich, pokrywając dużą część estrady, na której orkiestra grała — Poloneza A dur. W trzy lata później tj. w roku 1913-tym miał stanąć pomnik według projektu Wacława

Szymanowskiego; prezesem Komitetu budowy pomnika był wówczas śp. dr. Henryk Dobrzycki — później został nim hr. Maurycy Zamoyski. Brak funduszów oraz różnego rodzaju przeszkody nie pozwoliły wówczas na wykonanie projektu. Potem przyszła wojna i dopiero teraz dało się zrealizować ten dawno żywiony zamiar.

Należy obecnie życzyć, aby uwieczniona w bronzie postać Chopina przypominała nieustannie Polakom obowiązki wobec Sztuki Muzycznej — a więc w pierwszym rzędzie obowiązek podtrzymywania instytucji Muzyce poświęconych a krzewiących zamiłowanie do tej Sztuki — Krzewicielki pięknych i wzniosłych uczuć.

Szereg miast prowincjonalnych w Polsce wyprzedził już dawniej Warszawę stawiając, na miarę skromnych swych środków, pomniki Chopinowi; stoi taki skromny pomniczek na plantach Krakowskich, zdobi park Moniuszki w Poznaniu marmurowe popiersie twórcy polonezów. Niechże te pomniki wszędzie gdzie stoją i wszędzie gdzie jeszcze się wzniosą, nie będą jedynie martwą dekoracją miasta lecz niech będą równocześnie dla potomnych upomnieniem o moralnych zobowiązaniach wobec tych wielkich mężów, którym pomniki postawiono.

Henryk Opieński.

Ze świata tonów.

Jak grać Chopina.

Czytamy w „Stu felotonach“ umieszczonych w „Kuryerze Poznańskim“ w r. 1878—1880. pod datą 22 maja 1880 następujące słowa o Chopinie:

„Muzyka Chopina jest tak indywidualna, tak właściwie Chopinowska, że nie czytać nam jéj z nut tylko, ale badać z żywéj tradycyi tych, którzy go znali i słyszeli... Gdy zginie ta tradycya... zniknie wraz i charakter oryginalny jego muzyki“.

Zdziwiłby się Chopin, gdyby mu powiedziano, że „charakter oryginalny jego muzyki“ zaginie nieodwołalnie razem ze śmiercią jego uczniów! Genialność Chopina przetrwa wieki — zawarta ona jest w kompozycjach jego niezależnie od ich wykonania.

Do należytego zaś wykonania utworów Chopina, mojem zdaniem, słyszanem także od księżnej Marceliny Czartoryskiej, najulubieńszej uczennicy Chopina, wystarczy ścisłe trzymanie się następujących kilku wskazówek:

1. Ręka giętka (la main souple), do najwyższego jaki być może stopnia wyćwiczona *w zgięciu*, nie używając nigdy siły łokcia oprócz miejsc *ff.*, i to nie zawsze. Pozatem, opadać powinna ręka miękko na klawisze własnym tylko ciężarem, w sposób w *pp.* często jakby głaszczący klawisze, czasem w zgięciu jakby martwy ale zachowując zawsze żywą i żyjącą spójnią łączącą każdy palec z ręką, koncentrując całą siłę uczucia w samych kończynach palców. Gdy zgięcie nie jest martwe i siła uczucia przebiega całą rękę aż do palców paraliżując je, odejmuje im swobodę i męczy grającego, nie dozwalając mu oddać sztywną ręką tego, coby oddał znakomicie *od niechcenia*.

2. Palce wyćwiczone (les doigts déliés), przebiegające po klawiszach bez najmniejszego wysilenia — ale nie powierzchownie, jakoby po czubkach klawiszy, z wyjątkiem arcydelikatnych pasaży. Pozatem palce tonąć winny, zanurzać się niejako tak w *f.*, jak w *p.*, w głębokościach fortepianu, wydobywając z niego ten ton przeciągły, melancholiczny, który za niechętnem oderwaniem palców od klawiszy, wywołuje nawet z nieśpiewnego fortepianu śpiew, jaki według słów Chopina, ma naśladować śpiew włoskich śpiewaków. — Granie przedewszystkiem niech nie będzie *urwiste*. Uczennica Chopina, pani Streicher, pisze w swoim dzienniku, że Chopina tony czy najpełniejsze, czy najcichsze, zawsze śpiewały. Nieskończenie się

męczył nad uczniami, aby ich doprowadzić do grania *legato, cantabile* —: „Il (ou elle ne sait pas lier deux notes“ było najsurowszą jego krytyką. — W *legato* nietylko wiązać, ale lgnąć, przylegając do klawiszy — ćwiczyć się, co i Moscheles zaleca, w wydobywaniu wszystkich odcieni tonów, samym ciężarem większym lub mniejszym spadających na klawisze palców. *Staccato* zaś, prawdziwie jak kropka nad *i* — jak zabrzęczenie od uderzenia w strunę harfy lub gitary — jak *pizzicato* w skrzypcach. Nie tyle oderwaniem ręki się to prześliczne zabrzęczenie struny wywołuje, jak suchem, krótkiem uderzeniem w klawisz, — musnąć go niejako, jakby go muszka w locie skrzydełkiem potrąciła.

Les petits passages, które u innych kompozytorów są najczęściej mało znaczącemi, przemijającemi ozdobami, — u Chopina stanowią zazwyczaj punkty kulminacyjne, do których wszystko zmierza, około których wszystko się obraca. Kto je niedbale wykonywa, Chopinistą nie jest i nigdy nim nie będzie. — *Grupetta, tryliki appogiatury,* wymuskane być winny z kokieterją, zalotnością, czarująco — ale z precyzją nie pozostawiającą nic do życzenia; „aksamitne palce“ jak się wyrażali współcześni Chopina z cudowną swobodą mknąć mają po klawiszach wywołując szmer podziwu u słuchaczów, albo ledwo że nie przytłumiony krzyk.

3. Z taktu nie wychodzić — ćwiczyć się długo z metronomem — i dopiero, gdy się umie dokładnie z metronomem całą sztukę wykonać, puścić *trochę* wodze natchnieniu, nie trzymając się niewolniczo tu i owdzie taktu; lecz zważając przedewszystkiem, aby nie wychodzić z rytmu.

4. Jedna z najwybitniejszych właściwości wykonania utworów Chopina, polega ledwo że nie na przesadzonem zwalnianiu *rallentanda* — jakby usypianie albo drzemka; na pośpieszaniu w *accelerandach*, w sposób wichru nagle się zrywającego, albo jakby nagłego przewiewu. Ktoś zauważył, że to nie klasyczne — słusznie mu odpowiedziano, że Chopin nie jest klasykiem lecz romantykiem.

5. *f.* i *ff.* uważać, ażeby nie były suche, twarde, uderzone jak młotkiem (tappés), lub urwiste, co jest prawie zawsze winą łokcia — ale całą siłą palców i ręki w zgięciu wydobywać ton świetny, pełny, olśniewający.[1]) — *Diminuendo* niech będzie takie, żeby chwilami jak u Wojskiego w Panu Tadeuszu, nie wiedziano „czy się gra jeszcze, czy to echo grało“. Oddech winien u słuchaczów zatrzymać się w piersiach — brzęczenie niezrównanych muszek Chopinowskich winno samo z siebie powstrzymać wszelki szmer w sali napełnionej choćby tysiącem słuchaczów — ucho drżeć winno z obawy, aby najdrobniejszej nutki nie straciło — grający zaś lękać się winien uronienia jednej z nich, jako najdroższego skarbu!

Wtedy będzie dobrze grał!

6. Żadnej fantazji własnej nie dodawać do tych utworów niebiańsko fantastycznych, ale które każda domieszka nasza własna łatwo może przemienić w karykaturę. Fantastyczność Chopina jest natchniona, genjalna — nasze dodatki są grubiańskie, najwyższą zuchwałością, nieokrzesaniem, zarozumiałością, brakiem wychowania i dobrego tonu i krzywdą wyrządzoną Chopinowi, której nikomu nie godzi się wyrządzać.

7. Zalety moralne: rzetelność, wytrwałość w pracy, ostrożność, uwaga, delikatność, zaparcie siebie przedewszystkiem, największą tu odgrywają rolę. Wszakże już wiemy z Mickiewicza, że

„Muzyk zmięsza orkiestrę najlepiej dobraną,
Jeżeli grając pragnie, aby *go* słyszano“.

A więc:

a) *Rzetelność* — t. j. oddanie każdej kropki, każdego punkciku i znaku muzycznego, jakby się rachunki z cudzej własności zdawało — i nie wolno się w nich w najdrobniejszej mierze sprzeniewierzyć.

b) *Wytrwałość i praca* w uczeniu się choćby przez rok cały jednej sztuki, wyprowadza z niej jak słusznie uważa księżna Marcelina, prawdziwą intuicją, która może całkiem zastąpić tradycją — ale nigdy nie trzeba się ćwiczyć *bez nut* — inaczej, gra nieznacznie staje się *trywialną*. Ćwicząc się zaś z nutami, mimo największej uwagi, po roku, i czasem po kilku latach pracy, jeszcze można robić odkrycia, które grę coraz wyżej i aż do najwyższego szczytu doskonałości podnieść mogą.

---

[1]) Les forte, mawiał ktoś, doivent être éclatants et riches — les piano moëlleux et veloutés — wykonanie niektórych ustępów, jak Field mawiał, avec un talent convenant à une chambre de malade.

Żyjący między nami wirtuoz współczesny Chopinowi pan Wotpol, którego nawet Chopin „swym kolegą“ mianował, nie zaprzeczając temu, co o ćwiczeniu się z nut wyżej powiedziałam, zaleca wszakże, aby przy ostatniem wykończeniu każdej sztuki, nietylko zaniechać używania nut, ale nawet nie spoglądać na klawisze — co od samego słyszał Chopina: zdziwiony bowiem wzrokiem Chopina w jeden punkt ciągle patrzącym, oczami jego w czasie gry ciągle ku górze w lewy bok zwróconemi, — gdy go o to zapytał, odebrał w odpowiedzi tę radę:

„Gdy sztukę jaką umiesz już na pamięć, ćwicz się w nocy, pociemku! Gdy oczy nie widzą ani nut ani klawiszy, gdy wszystko znika, — dopiero wtenczas słuch z całą delikatnością występuje — i wtedy można siebie prawdziwie dosłyszeć, dostrzec każdą usterkę — ręka zaś nabiera pewności i śmiałości, której nie jest w stanie nabrać, gdy grający na klawisze ciągle patrzy“.

c) *Ostrożność* aby nie kłaść własnego pojęcia, sentymentu, tempa, palcowania, pedału przedewszystkiem, choćby się zdawało, że to najpiękniej będzie, w miejsce tego, co jest wskazane.

d) *Uwaga* na łuki, przedewszystkiem na łuki! — Nigdy nie oderwać ręki od klawiszy w ciągu łuku, — nie zaniechać oderwania, nieznacznie uciszając, ile razy łuk się kończy — potem ciężarem własnym rękę miękko spuścić na klawisze, uderzając nutę, na której nowy łuk się rozpoczyna. To stanowi grę tak nazwaną przez Franzuzów *frazowaną*, składającą się jak każda powieść, przemowa, wiersz, ze zdań krótszych albo dłuższych. Łuki — to zdania, to znaki pisarskie, przecinki, punkta i średniki; — bez zdań nie ma mowy — bez zachowania łuków nie wyrozumiesz Chopina. Ale samą uwagą na te łuki, nic w nich nigdy nie zmieniając, wyrozumiesz każdą jego mowę — odgadniesz wszystkie jego tajemnice — wyrwiesz mu z serca wszystko co powiedzieć chciał — i tak nieomylnie myśl jego zrozumiesz, że już i bez tradycji się obędziesz, bo to samo najwłaściwszą i zawsze żyjącą jest po nim tradycją.

e) *Delikatność* powinna być poniekąd nerwowa, obawiająca się jak nerwowy człowiek, nuty bez potrzeby zagłośnej, — jak się Chopin wyrażał, jak *„szczeknienia psa“*. Jednak sam Chopin zalecał, aby, nie być niewolnikiem cieniowania koniecznego tak, jak on je napisał — „chodzi o skutek,“ mawiał Chopin, o cel, o wrażenie wywołane na słuchaczu, nie zaś o sposób wywarcia tego wrażenia. Można tak samo oniemieć ze zdziwienia, słysząc wiadomość niespodziewaną głośno, z zapałem wypowiedzianą, lub w samo ucho wyszeptaną“. Zniżanie głosu nagłe, lub podniesienie go nagłe w przemowie na wyrazie, którym się chce wrażenie wywołać, ten sam skutek sprawia. Jeżeli więc brak ostrożności lub delikatności stał się mimowolnie powodem uderzenia mocno tam, gdzie ma być cicho, — nie naprawia się tego błędu powracajac do cichości, bo nuta odosobniona stoi jak plama — lepiej cały pasaż głośniejszym uczynić.

Kto więc nie ma ochoty, ani czasu, ani cierpliwości, ani dość zamiłowania do muzyki, aby się tak specjalnym i sumiennym studjom oddał, niech zaniecha Chopina, bo grą swoją w śmieszność poda siebie, jego zbeszczeszcza, a słuchaczom prawdziwie muzykalnym taką sprawi mękę, że zmuszeni będą, jakto sama nieraz czyniłam, do zatykania sobie uszu, albo do wyjścia z pokoju. Przeciwnie — kto chce za powyższemi wskazówkami postępować, zaręczyć mu można, że trud jego nie będzie stracony, i że zdoła wyprowadzić z fortepianu, oddając utwory Chopina, jęk, płacz, łzy, śmiech, grom, burzę, wicher i te wszystkie najprzeróżniejsze szelesty, szmery, świergotania i odgłosy składające się tak na śpiew duszy, jak na śpiew natury i żywiołów, czy z sobą walczących, czy ręką Stworzyciela w sen ukołysanych.

8 Miejsca dwa razy się powtarzające, starać się trzeba za każdym razem w innym stopniu siły oddać — co nie przeszkadza jednak cieniowaniu go według danych znaków. Moscheles mówił: „Chopina *pp* były oddawane tak miękko i słodko, że nie potrzebował gwałtownego *ff*., aby wywołać pożądany kontrast.

9. *O tempo rubato*, o którem tyle już pisano, można powiedzieć, że aby je osięgnąć nieomylnie, nie wychodząc z taktu, jedna z dwóch rąk, nie koniecznie lewa jak inni twierdzą, ma być *maestro di capella* — druga, *ad libitum*, niech robi co chce i co może. Mikuli, uczeń Chopina, żyjący dotąd we Lwowie, tak opisuje tempo rubato: Ręka wykonująca śpiew, albo niechętnie się ociąga, albo namiętnie się zrywa, niecierpliwie zrzucając z siebie więzy rytmiczne dla wydobycia całej prawdy wyrazu muzycznego — gdy druga ręka, ta co towarzyszy, ściśle taktu się trzyma. Liszt nazywa tempo rubato *czasem łamanym,* migającym jak płomień u świecy

wiatrem poruszany — jak kłosy zboża na polu uginające się pod miękkim naciskiem ciepłego powietrza — jak wiatr igrający w samych listkach drzewa, którego gałęzie zostają nieruchome.

Kończę słowami księżny Marceliny Czartoryskiej, z listu niedawno pisanego do mnie: „Proces wewnętrzny, który się odbywa przy każdej assymilacji w dziedzinie sztuki, jest przedewszystkiem indywidualny, i dlatego li tylko ogólnymi rysami da się wytknąć. O intonacji, o akcencie nie ma i nie może być reguł — trzeba się *wżyć w atmosferę Chopina.*" Zdanie to może zbyt ogólnikowe lub niejasne, a jednakowoż innych słów nie znajduje. Na poparcie tego zdania powiem, że Chopin sam czasem mawiał: „Nie w ten sposób jak ja to grywam, ale pomimo to było dobrze".

„Zresztą po cóż tyle słów? Trzeba pracy i zamiłowania, a wtenczas zjawi się intuicja — trzeba intuicji, a nie tradycji — trzeba pracy, która czasem potrafi wywołać tę intuicją. Zrobiłam to doświadczenie sama na sobie. Od wielu lat przyszłam do przekonania, że tradycja to frazesik — jeżeli praca nie wywoła intuicji, to i tradycja na nic się nie przyda. Technika sama nie wystarcza — jednakowoż jestto fundament, na którym prędzej można wybudować świątyńkę dla Chopina.

„Jeśli utwor muzykalny ma jakąś wartość — to jest, jeśli w nim zawarte uczucie prawdziwe — to ono z formą zewnętrzną zespolone jak słowo z myślą.

„Obyto kiedyś usłyszeć muzykę sfer niebiańskich! Tam może będzie słowo i nuta w jedno zlane!"

Pisała w listopadzie 1892 r.

Wnuczka Chopina po Tonie
śp. Hr. Cecylja z Kościelca Działyńska.

Z dziejów Pomnika Chopina w Warszawie.

W Styczniowym Numerze „Echa Warszawskiego" roku 1902-go znajduje się następująca notatka:

„W dniu 20 b. m. (stycznia) odbyło się pierwsze posiedzenie komitetu budowy pomnika Chopina w Warszawie. Nie przybyli z powodu nieobecności w Warszawie lub choroby pp. ordynat Maurycy hr. Zamoyski, ordynat Adam hr. Krasiński, Stefan ks. Lubomirski, J. I. Paderewski, p. Adelajda hr. Brochocka (Bolska) i Abdon Zan.

Dr. Henryk Dobrzycki jako prezes sekcji im. Chopina, wyraził przed rozpoczęciem obrad serdeczne podziękowanie hr. Brochockim za inicjatywę i wyjednanie pozwolenia na wzniesienie pomnika.

Na prezesa komitetu wybrano hr. Dünheim-Brochockiego, na wice-prezesa Maurycego hr. Zamoyskiego, na skarbnika Feliksa hr. Czackiego, na sekretarza Maryana Gawalewicza. Zważywszy, że pierwszą i najgłówniejszą czynnością komitetu musi być zebranie funduszu, komitet obradował nad sposobem zbierania składek w warunkach przez władzę zastrzeżonych oraz nad urządzeniem biura, dla którego lokal ofiarował hr. Zamoyski w pałacu Błękitnym. Sprawę konkursu artystycznego i wyboru miejsca pod pomnik odłożono na później".

Dwadzieścia cztery lata było potrzeba aby powzięty wówczas projekt w czyn wprowadzonym został. Z członków wspomnianego komitetu nie żyją już: Dr. Dobrzycki, hr. Brochowski, hr. Czacki i M. Gawalewicz.

P. S. Dla objaśnienia należy dodać, że hr. Dünheim-Brochocki mieszkał stale w Petersburgu, gdzie miał rozgałęzione i wysoko postawione stosunki dzięki którym jedynie mógł wyjednać pozwolenie u rządu rosyjskiego na postawienie pomnika w Warszawie. Małżonka hr. Brochockiego mieszkająca obecnie w Warszawie była długie lata primadonną opery petersburskiej i występowała pod pseudonimem Bolskiej; była to jedna z najświetniejszych swego czasu polskich artystek (u nas pamiętnym był jej występ w Warszawskiej operze na uroczystem 600-nym przedstawieniu Halki pod dyrekcją Henryka Opieńskiego).

KRONIKA.

Poznań.

W ruchu muzycznym Poznania w ubiegłym miesiącu zaszedł fakt doniosłej wagi: dn. 15. X. na scenie Teatru Wielkiego ukazała się poraz pierwszy nowa opera polska, „Pomsta Jontkowa“ B. Wallek-Walewskiego, znanego i cenionego kompozytora licznych utworów chóralnych. Wallek-Walewski jest zarazem autorem libretta swojej opery, pomyślanej jako dalszy ciąg „Halki“ Moniuszki i opartej jednocześnie na znanej legendzie o hetmanie zbójnickim Janosiku, który jest naczelną postacią opery. Libretto to, napisane częściowo w narzeczu góralskiem świadczy o dobrem naogół poczuciu scenicznem autora. Styl muzyczny opery opiera się na dawnych podstawach estetycznych mało jednak ma wspólnego z utartym szablonem. Nowoczesna stylizacja ludowej muzyki górali tatrzańskich, z całem jej bogactwem inwencji, niezwykłą wyrazistością pierwiastków rasowych i charakterystycznemi zwrotami melodyjnemi i rytmicznemi nadaje muzyce „Pomsty Jontkowej“ wdzięku odrębnej oryginalności a przepysznie brzmiące chóry w znacznym stopniu przyczyniają się do spotęgowania wyrazu dramatycznego. Nowa opera jest zawsze zjawiskiem niepowszedniem, zwłaszcza w Polsce, gdzie intensywność produkcji muzycznej wogóle, a operowej w szczególności nie jest tak wielka, jak gdzieindziej. Nic więc dziwnego, że licznie na premjerze zebrana publiczność z wielkiem zainteresowaniem śledziła przebieg pierwszego przedstawienia nowej opery polskiej, dając kilkakrotnie jej twórcy szczery wyraz swego uznania za jego talent i pracę. Z pośród wykonawców na pierwszy plan wysunęli się: p. Karpacki (Janosik), p. Cywińska (Helena), p. Marynowicz (Jagusia) i p. Prawdzic (Jontek). Doskonałym był, jako stary góral p. Zawrocki (opowiadanie z II aktu). Resztę obsady stanowili pp. Rössler (Zofja), Zathey (starosta), Wiśniewski (Wacław) i p. Klichowski (młody góral). Chór operowy nie był na wysokości zadania, nie umiejąc wyzyskać całego bogactwa pięknych brzmień zespołów wokalnych, zawartych w partyturze. Operę prowadził z dużą dozą rutyny lecz bez większego zapału i temperamentu p. Wojciechowski.

Dn. 16. X. na własnym koncercie kompozytorskim w Auli Uniwersytetu zapoznał nas Wallek-Walewski z długim szeregiem dawniej i ostatnio napisanych większych utworów chóralnych, w wykonaniu których wziął udział chór męski „Echo“ (poznańskie) pod częściowem kierownictwem samego autora i stałego swego dyrygenta, prof. Wł. Raczkowskiego. Utwory chóralne Wallek-Walewskiego cechuje doskonałe opracowanie techniczne, organiczne zespolenie podłoża poetyckiego ze stroną dźwiękową („Pogrzeb Kazimierza Wielkiego“), trafna i doskonała charakterystyka (Bajeczka o myszce), świetna ilustracja muzyczna tekstu (Burza morska, Rokitna) a nadewszystko wielka znajomość i umiejętność operowania zespołem śpiewackim. Chór męski „Echo“ pod bardzo muzykalnem kierownictwem prof. Wł. Raczkowskiego jest zespołem stojącym na wysokim poziomie. Sola tenorowe ładnym głosem i muzykalnie wykonał p. Bojarski, sola barytonowe — p. Mazurek

K.

Życie muzyczne w Warszawie.

Jest kilka ognisk w Warszawie, koncentrujących życie muzyczne. Ogniskami temi są Opera, Filharmonja, Towarzystwa śpiewacze, uczelnie muzyczne, wreszcie imprezy koncertowe mniejsze, działające głównie w kameralnej Sali Konserwatorjum. Nie można też pominąć milczeniem działalności Magistratu i Stacji Nadawczej Polskiego Radja. O wszystkich tych ogniskach postaram się stale czytelników „Przeglądu Muzycznego“ informawać, zatrzymując się dłużej jedynie na wydarzeniach najwybitniejszych.

Od dawna utrzymuje się opinja, że Warszawa nie jest muzykalna. Jakkolwiek nieraz bywają okresy formalnej powodzi koncertów — opinję tę uznałbym za szłuszną, a za dowód i skutek jednocześnie tej małej muzykalności służyć może fakt, że garść muzyków i miłośników muzyki wzdycha tu napróżno do arcydzieł literatury chóralnej i zespołowej. Nie znamy Mszy Beethovena i Bacha, jest coś w atmosferze Warszawy, co odstrasza wszystkie światowe zespoły kameralne od wykonania u nas ostatnich opusów Beethovena, — jest coś co nie dopuszcza i do Filharmonji najciekawszych utworów doby ostatniej. Wydarzeń n a j w y b i t n i e j s z y c h — w sezonie bieżącym — jeszcze nie było... Opera, która

w końcu ubiegłego sezonu wystawiła „Króla Rogera“ Szymanowskiego zapowiada na sezon bieżący i „Złotego kogucika“ Rimskiego-Korsakowa i „Parsifala“ — ale Opera nie zawsze swe obietnice wypełniała... Filharmonja nie ma zwyczaju zapowiadania — w przyszłym tygodniu odbędzie się w niej uroczysty koncert jubileuszowy, minęło bowiem lat dwadzieścia pięć od chwili otwarcia tej najważniejszej naszej placówki muzycznej, walczącej nieraz ciężko z kryzysem finansowym.

W Sali Konserwatorjum było kilka wieczorów istotnie interesujących (pianiści Casadesus i Borowski, wieczór nieznanych pieśni francuskich Argasińskiej) zapowiedziany jest też tam występ kwartetu Tryjesteńskiego zespołu, który łączy w swem wykonaniu subtelną muzykalność z namiętnym porywem, nie mówiąc już o brzmieniu czterech instrumentów, wyrównanem do granic możliwości.

Koncerty Radjowe dobrze spełniają swe zadanie dostarczania rozrywki muzycznej, co może mieć znaczenie zwłaszcza dla prowincji. Ten sam charakter posiadają audycje muzyczne jakie obecnie dla młodzieży szkolnej urządza wydział kultury Magistratu. Jest to dział pracy muzycznej bardzo ważny, na który pedagodzy szkół średnich winni zwrócić uwagę. Inicjatywę akcji takiej dała przed dwoma laty Sekcja Muzyczna przy Stow. Naucz. Szkół Średnich i Wyższych, organizując dla młodzieży szkolnej cykl audycyj z prelekcjami. Sprawa wówczas postawiona była na gruncie bardziej naukowym, jako przegląd form muzycznych, uzupełniający wykład w szkole a jednocześnie przez wykonanie artystyczne zachęcający do muzyki przyszłą publiczność. Co do szkolnictwa muzycznego: trzy są uczelnie w Warszawie, które urządzają w ciągu roku popisy uczniów w salach mniejszych a w końcu roku popisy w Filharmonji z orkiestrą, są to: Konserwatorjum Państwowe, Szkoła im. Chopina przy Warsz. Tow. Muz. i Szkoła im. M. Karłowicza. Niewątpliwie i w ciągu sezonu bieżącego instytucje te dadzą dowody swej żywotności. Tydzień najbliższy będzie jednak całkowicie pod znakiem Chopina z racji odsłonięcia jego pomnika. O uroczystościach tych napiszę w najbliższej korespondencji.

Adam Bukowiński

Wiadomości bieżące.

Rada Naczelna Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych ogłasza niniejszy **konkurs kompozytorski** dla muzyków polskich na utwór chóralny à cappella, na chór męski.

Warunki konkursu są następujące:

1. Tekst do utworów zaczerpnięty ma być z poezji polskiej.

2. Utwory mogą być o formie szerszej, (n. p. ballada) zarówno jak i o formie zwykłej pieśni (nie strofkowej).

3. Nagród przeznacza się trzy: 500, 300 i 200 złotych. Niezależnie od tego Rada Naczelna zastrzega sobie możność nabycia utworów wyróżnionych

4. Utwory nagrodzone wykonane będą w Warszawie w maju roku 1927 na wszechpolskim konkursie śpiewaczym im. Szopena, zainicjowanym przez Gazetę Poranną.

5. Praca konkursowa jak i koperta z nazwiskiem i adresem kompozytora, zaopatrzona tem samem godłem, powinna być przesłana do dnia 15. I. 1927 r. jako przesyłka polecona, pod adresem Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych (Sienkiewicza 8, lokal „Lutni “) w pakiecie z napisem „Na konkurs“.

6. Utwory nie wyróżnione na konkursie będą do odebrania do dnia 1 lipca 1927 r., za dalsze ich przechowywanie Rada Naczelna odpowiedzialności nie przyjmuje.

Skład sądu konkursowego ogłoszony zostanie w swoim czasie. -

„Quo vadis“ oratorjum Feliksa Nowowiejskiego wykonane będzie dn. 5 grudnia b. r. w Królewskiej Hucie przez miejscowe niemieckie Stowarzyszenie oratoryjne w sali „Hrabia Rehden“.

Chór męski „Rota“ pod dyrekcją Feliksa Nowowiejskiego wykona dn 8 grudnia b. r w Królewskiej Hucie w sali „Hrabia Rehden“ między innemi poraz pierwszy nowy utwór Nowowiejskiego „Jeremiasz“ do słów Ujejskiego oraz „Kujawiaka“ do słów Konopnickiej z towarz. orkiestry.

Z okazji stulecia śmierci Webera wystawiono w Paryżu operę „Wolny strzelec“.

Tow. J. S. Bacha w Paryżu pod dyrekcją Gustawa Breta daje cztery wielkie koncerty, na

których wykonane będą: Pasja według św. Mateusza, pasja według św. Jana, motet i magnificat.

André George napisał książkę o Arturze Honeggerze, jednym z najwybitniejszych współczesnych kompozytorów. *K.*

Lwów. X. Dr. Hieronim Feicht C. M. dotychczasowy starszy asystent Zakładu Muzykologicznego Uniwersytetu J. K., został przeniesiony do Wilna jako dyrektor gimnazjum Księży Misjonarzy. Poniósł z tego powodu stratę także wydział Teologiczny, na którym ten wybitny muzykolog wykładał historję i teorję chorału gregorjańskiego, prowadząc równocześnie ćwiczenia w chorale (oczywiście według „Editio Vaticana"). W uznaniu wielkich wartości pracy naukowej, lwowskie „Towarzystwo Naukowe" zaliczyło X. Dr Feichta w poczet swych członków przybranych. W tych dniach ukazała się odbitka pracy młodego uczonego p. t. Wojciech Dębołecki, kompozytor religijny z I połowy XVII wieku (56 str.), drukowanej w VII roczniku „Przeglądu Teologicznego" (Lwów 1926). — Redakcja naszego pisma otrzymywać będzie od X. Dr. Feichta korespondencje z Wilna, oraz oryginalne prace. Wyrażamy nadzieję, że autor pięknej pracy o „Bogarodzicy", wydrukowanej w naszem piśmie obok streszczenia wielkiej monografji o Bartłomieju Pękielu, znajdzie i w Wilnie wdzięczne pole do działalności naukowej.

Lwów. Stanowisko asystenta Zakładu Muzykologicznego Uniwersytetu lw. objęła Marja Szczepańska, dotychczasowa bibljotekarka tegoż Zakładu, oraz autorka trzech prac, przedstawionych lwowskiemu „Towarzystwu Naukowemu", dotyczących historji muzyki polskiej w XV wieku.

Lwów. Korespondencje ze Lwowa pisywać będzie do naszego pisma p. Stefanja Łobaczewska.

Lwów. Profesor Witold Friemann napisał nowy cykl pieśni do słów Sarbiewskiego i Tetmajera. Niebawem będzie wykonana jego wielka kantata na chór, sola, orkiestrę i organy: obecnie pracuje znakomity kompozytor nad inną kantatą, nadto ukończył II. koncert fortepianowy. — W dniu 17. X. odbył się pod dyrekcją prof. dra Adama Sołtysa koncert symfoniczny ku uczczeniu 50-tej rocznicy urodzin ś. p. Mieczysława Karłowicza. Wykonano „Rapsodję litewską" i „Stanisława i Annę Oświecimów", oraz koncert skrzypcowy (wyk. prof. Cetner). Projektowany jest koncert Towarzystwa Muzycznego, złożony ze staropolskich kompozycyj. Niektóre z nich wykonano na Akademji jubileuszowej ku czci św. Franciszka.

Lwów. „Echo-Macierz" stosownie do poprzedniej zapowiedzi podaje do publicznej wiadomości, że skład sądu w sprawie ogłoszonego konkursu jest następujący:

Mieczysław Sołtys — dyrektor konserwatorjum, Witold Friemann — profesor konserwatorjum, Alfred Stadler — kierownik artystyczny Tow. Śpiew. „Bard", Jan Rangl — dyrektor artystyczny Tow. Śpiew. „Echo-Macierz", Dr. Stanisław Schmidt — prezes Tow. Śpiew. „Echo-Macierz".

Wilno. W niedzielę, 26-go września 1926 r. odbyło się uroczyste otwarcie Wileńskiego Towarzystwa Filharmonicznego, jednoczącego w tej chwili wszystkie wybitniejsze siły muzyczne w Wilnie. Wysiłki Towarzystwa skierowane są głównie w kierunku utrzymania orkiestry symfonicznej jako p o d s t a w y kultury muzycznej miasta. Towarzystwo Filharmoniczne jest jedyną tego rodzaju instytucją we wschodnio-północnej połaci kraju.

Zarząd Towarzystwa stanowią: prof M. Józefowicz, Dyrektor Konserwatorjum muzycznego, p. A. Wyleżyński, Kapelmistrz St. Lidzki-Sledziński, Dr. T. Szeligowski, M. Zamsztejgman, K. Markow, A. Zienkiewicz i L. Bogobowicz.

W związku z notatką w dziale „Sprawozd. z nut i książek" (Przegląd muz. Nr. 9) p. K. Prosnak prosi nas o zaznaczenie, że nigdy nie przypisywał sobie autorstwa słów pieśni swojej na chór mieszany „Powrót wiosny". Nieporozumienie powstało stąd, że na okładce wydanej przez Zw. Śp. Pol. w Ameryce wyżej wspomnianej pieśni widnieje napis „słowa i muzyka K. Prosnaka".

Z inicjatywy prof. ks. dr. Gieburowskiego, znakomitego kierownika poznańskiego chóru katedralnego powstaje w Poznaniu stały chór oratoryjny, zadaniem którego będzie wykonywanie kilka razy w ciągu roku celniejszych oratorjów. Na luty przyszłego roku projektuje się wykonanie słynnego oratorjum „Św. Franciszek" kompozytora belgijskiego Tinela.

W dniu 12 b. m odbył się w sali Filharmonji warszawskiej uroczysty koncert z okazji 25 lecia istnienia Filharmonji. Obchód zaszczycił swoją obecnością p. Prezydent Rzeczypospolitej Mościcki. Obecni byli również liczni przedstawiciele władz urzędowych, dyplomacji, wojska i świata artystycznego stolicy oraz delegaci zagranicznego świata muzycznego przybyli do Warszawy na uroczystości, związane z odsłonięciem pomnika Chopina.

Nakładem firmy Eschig w Paryżu ukazała się „Historja muzyki" Henryka Woollett'a.

Na grobie Beethovena w Wiedniu wzniesiono pomnik.

W najbliższym czasie ma być ogłoszony drukiem dotychczas nieznany kwartet Szuberta na flet, gitarę, altówkę i wiolenczelę *K.*

Kronika chóralna.

Koncert chóru męskiego „Kryzkovsky" z Pragi.

Dwa występy „Křyžkovsky'ego" chóru (31. X. i 1. XI.) były wydarzeniem niezwykłem, acz niedostrzeżonem przez nasze śpiewactwo. Zespół ten, istniejący od lat 35, opanował technikę śpiewactwa zespołowego do najwyższych granic. Precyzyjna deklamacja, niepokalana czystość, barwna dynamika, przedziwnie subletna lekkość w zawrotnych niekiedy tempach, i niezwykłe wyrównanie głosów — muszą zaimponować najwybredniejszemu słuchaczowi.

Kierownictwo chóru spoczywa w rękach p. Hilmery, artysty pełnego temperamentu, wielkiej kultury, który najśmielsze zamierzenia interpretacyjne przeprowadza po mistrzowsku. Na interesujący program złożyły się utwory wyłącznie kompozytorów czeskich, począwszy od Smetany, a skończywszy na młodziutkim Krejci'm. Nastrojowy „Orac" i arcywesoła „Polni ceston" (ludowa) Foestera, takie powodzenie zdobyły, że musiano je powtarzać. Znakomite (także jako studjum chóralne) jest opracowanie lud. pieśni „Da va lashu" Křyžkovsky'ego ze względu na instrumentalne ujęciu i kolosalne tempo — bardzo trudne do wykonania. „Presporska Zasarura" — to barwny ilustracyjny obrazek koszarowego życia. Większą formę reprezentowała „Pisen na mori" Smetany, niejako problem wytrzymałości głosów. Bardzo śmiałemi pomysłami odznacza się pieśń młodziutkiego Krejci'ego: „Budonci cas". Dowcipna, wykwitna piosenka „Ni tukaj" Hihnary i pełna efekcików „Tancuj, tancuj" Pokorny'ego doprowadziły publiczność do najwyższego entuzjazmu.

Mamy nadzieję, iż tak owacyjnie przyjęty zespół, dotrzyma przyrzeczenia i w roku następnym usłyszymy go liczniej już zebrani.

Podczas koncertu prezes chóru „Křyžkovsky" po wygłoszeniu serdecznego przemówienia wręczył Zarządowi Wlkp. Związku Kół Śpiewackich czechosławską flagę i adres na ręce prezesa p. Bojarskiego. Prezes Bojarski w gorących słowach wyraził podziękowanie składając jednocześnie wieniec z szarfami o barwach narodowych polskich przy burzliwej owacji ze strony publiczności. Patronat nad koncertem objął p. prezydent miasta Ratajski.

Rw.

Stuletni jubileusz „Chóru męskiego" w Zurychu. Zurych jest od początku sezonu widownią jubileuszowych uroczystości muzycznych. Zaledwie przeminęły echa obchodu pięćdziesięciolecia zurychskiego Konserwatorjum, kiedy przypadła poważna rocznica stu lat od czasu założenia towarzystwa śpiewaczego, noszącego do dziś dnia prostą nazwę: „Männerchor". Początkiem tej, słynnej dziś nie tylko w Szwajcarji, korporacji śpiewaczej był Instytut muzyczny, założony w roku 1805-tym przez H. G. Nägeli'ego; Instytut ten stał się właściwie kołyską wszystkich późniejszych szwajcarskich towarzystw chóralnych, między innemi również zurychskiej: Harmonji. Towarzystwa te przyczyniły

się w wysokim stopniu do rozwoju kultury muzycznej Zurychu. Dzięki istnieniu i wysokiej wartości artystycznej tych zespołów mógł Ryszard Wagner urządzić w Zurychu w r. 1853-cim pierwszy wielki międzynarodowy festival muzyczny, na którym wykonane zostały fragmenty z jego muzycznych dramatów. Dyrygientami zurychskiego: „Männerchor“ byli znani u nas zwłaszcza dawniejszemu pokoleniu śpiewaków kompozytorowie: Karol Attenhofer, i żyjący jeszcze obecnie, staruszek, Fryderyk Hegar. Obecnym dyrygientem jest Karol Hofmann. Pod jego dyrekcją „Männerchor“ odbywał podróże artystyczne do Niemiec, do Włoch, Francji a ostatnio do Hiszpanji.

Koncert jubileuszowy w zurychskiej: Tonhalle z udziałem miejscowej symfonicznej orkiestry obejmował utwory z orkiestrą i à cappella Schuberta, Nägeli'ego, Baumgartnera, Attenhofera, dyrektora ork. symf. Andreae, Hermana Sutera i K. Hofmanna. W czasie uroczystej akademji, która odbyła się poza koncertem w obecności przedstawicieli świata Sztuki oraz władz miejscowych i federalnych odśpiewano przytem słynny utwór Hegara: Totenvolk. Obecnemu kompozytorowi, który ukończył 85 lat życia, zgotowano burzliwą owację.

H. O.

Pisma.

„Muzyka“ Warszawa Nr. 10. Treść ostatniego numeru październikowego tego pięknego wydawnictwa, pozostającego pod znakomitem kierownictwem Mateusza Glińskiego, dostosowaną została do uroczystego momentu odsłonięcia pomnika szopenowskiego, dłuta Wacława Szymanowskiego. Na czele numeru znajdujemy fragment świetnej mowy I. Paderewskiego o Szopenie. Stanisław Niewiadomski kreśli zwarty obraz życia i twórczości Szopena. Szczegółowej analizy nokturnów wielkiego mistrza dokonał Zdzisław Jachimecki. Edward Ganche, przewodniczący „Stowarzyszenia im. Fr. Chopina“ w Paryżu daje piękną apoteozę dzieła szopenowskiego. Z treścią numeru doskonale łączą się liczne fragmenty z listów Szopena. Artykuł Wacława Szymanowskiego, twórcy pomnika, zawiera dzieje tego pomnika od roku 1903, w którym powstał pierwszy szkic. Obok sprawozdań z życia muzycznego miast polskich zamieszczone zostały korespondencje z tegorocznych festivalów muzycznych zagranicą (Zurych, Genewa, Salzburg i in.). Treść numeru uzupełnia znacznie rozszerzony dział bieżący, część ilustracyjna (m. innemi reprodukcje pomnika Szopena) i dodatek nutowy („Menuet“ W. Łabuńskiego), nagrodzony na pierwszym konkursie kompozytorskim „Muzyki“.

Nakładem miesięcznika „Muzyka“ i pod redakcją Mateusza Glińskiego ukazała się monografja zbiorowa p. t. „Muzyka współczesna“, będąca „pierwszą próbą przedstawienia rozwoju muzyki współczesnej w szeregu szkiców, opracowanych przez przedstawicieli krytyki muzycznej wszystkich krajów europejskich“. We wstępie, prof. dr. Chybiński porusza kwestję „współczesności“ w odniesieniu do muzyki, stwierdza niesłychanie szybki rozwój środków i dojrzewania współczesnych twórców, rozkład romantyzmu i dążenie do regeneracji dawnych form, nawrót do polifonji, wzrost muzyki kameralnej, pobudzenie do nowego życia skostniałej rytmiki przez wpływ muzyki egzotycznej. Liczne kierunki, panujące w epoce współczesnej sprowadzone do wspólnego mianownika określa autor mianem „objektywizmu“, dążeniem do objektywnego piękna, które jest główną cechą muzyki klasycznej i staroklasycznej z Bachem i Händlem na czele.

Na treść tego epokowego w dziejach naszego piśmiennictwa muzycznego wydawnictwa obok wyżej omawianego wstępu składają się sprawozdania o muzyce współczesnej 26 narodów Europy i Ameryki. Całość uzupełniają 22 ilustracje, przedstawiające wizerunki najwybitniejszych twórców muzycznych pierwszej ćwierci bieżącego stulecia.

Muzyka Kościelna. Poznań Nr. 7.

X. Dr. Feicht w artykule p. t. Wojciech Dębołęcki zapoznaje czytelników z nieznanym dotąd kompozytorem religijnym z pierwszej połowy 17 w.

X. Nowacki w artykule „Którędy droga“ nawołuje do poznania i kultywowania chorału gregorjańskiego, źródła i drogi do rozkwitu muzyki kościelnej i pogłębienia życia katolickiego.

X. J. K. Zaremba (Udział niewiast w chórach kościelnych) w dalszym ciągu polemizuje z ks. dr. Gieburowskim w sprawie udziału niewiast w chórach kościelnych.

List pasterski Biskupa płockiego w sprawie chorału gregorjańskiego. Kronika. Działalność chórów kośc. Wiad. bież. Dział organizacyjny i t. d.

„Echo muzyczne“ Chicago Nr. 9.

Dr. Zieliński „Typy nowoczesnych organów“. Ogłoszenia, Drobne artykuliki, przedruki i bezwartościowe dodatki nutowe.

Muzyka i Śpiew, Kraków, listopad.

Muzyka w Ameryce. Dr. Reiss: Jazz — powojenna psychoza tańca (dokończ.) Tekst psalmu

LXIII i LXIV Gomółki. Choralia, Leńczyk „Refleksje“ (po nadzwyczajnem walnem zebraniu). J. B. B.: Nauka śpiewu w szkołach powsz. warsz. w r. 1925/6. Metodyka nauczania śpiewu. Spraw. z nut i pism. Pieśni kośc. Garbusińskiego, Psalmy LXIII i LXIV Gomółki, Marsyljanka w opr. Garbusińskiego.

Śpiewak, Katowice Nr. 10.

Dr. Jachimecki „Karol Szymanowski“. St. M. Stoiński „Muzyka i Kościół“. F. Hoesick „Pogrzeb Chopina“. Sprawozd. Kronika muz. Wydawnictwa. Sprawy organiz.

Muzyk wojskowy, Grudziądz Nr. 8.

Dr. Reiss „Jazz — powoj. psychoza tańca (c. d.) B. S.: Konkurs orkiestr w D. O. K. VII. Konkurs orkiestr okręgu korp Nr. X Bicz boży. Dr. Kofler „Problemy muzyczne“. A Dulin „Orkiestra wojsk. krzewicielką kult. muz. w kraju“. Muzyka jako sztuka w służbie wojska. Starożytne instrumenty muzyczne (Chiny). Paganini. Wiedza muzyczna. Kronika i t. d. *K.*

„Wiadomości literackie“ z d. 14 b. m. zamieszczają wywiad pióra j. i z dyrektorem Filharmonji warszawskiej R. Chojnackim, E. Młynarskim i L. Różyckim z okazji 25-cio lecia Filh. warsz.

„Dalibor“ Nr. 4. Praga.

Josef Beran, artykuł wstępny o Wojciechu Rihovsky'm. Ogłoszenia, wiadomości bieżące i t. p.

„Listy hudebni matice“ Nr. 1. (październik).

Numer częściowo poświęcony Józefowi Sukowi. Kronika muzyczna czeska i obca. Bibljografja. Różne i t. d. W tekście portret J. Suka i Rudolfa Czerny'ego oraz odbitka rękopisu Suka. *K.*

Zjednoczenie Polskich Związków Śpiewaczych.

(Pod tą rubryką umieszczamy wiadomości z działalności Związków i Kół śpiewaczych. Komunikaty należy przysyłać pod adresem „Przeglądu Muzycznego“ do biura Związku Wielkopolskiego, Poznań ul. Półwiejska 35

Redakcja.

Związek Wielkopolski.

Kasa Związku.

Składkę za rok 1925 zapł.: Pniewy 25,— zł. Kcynia (à cto) 7,— zł.

Składkę za rok 1926 zapł.: Krzyżowniki 19,50 zł. Poznań-Moniuszko kol. 78,50 zł. Bydgoszcz kol. 47,50 zł. Odolanów (à cto) 12,50 zł. Maciejewo 17,— zł. Sulmierzyce 25,— zł. Pniewy 37,50 zł. Ostrzeszów Mon. (1/2 r.) 26,— zł. Ostrzeszów „Dzwon“ 29,— zł. Wyrzysk 33,50 zł. Sulencinek 14,— zł. Zaniemyśl 28,— zł. Baszków 12,— zł. Kleszczewo 20,50 zł. Oborniki 44,— zł. Bojanowo (1/2 r.) 22,— zł. Szymborze (1/2 r.) 20,— zł.

Udział z Zjazdu zapł.: Okręg X. — 25,— zł. Okręg VII. — 50,— zł. Okręg IX. — 100,50 zł.

Wtępne zapł.: Ostrów (ch. męski) i Plewiska.

Z życia Kół.

Poznań-Winiary — „Gędźba“. W niedzielę, 17. X. odbył się koncert z bardzo dobrym powodzeniem materjalnem. Wykonano p. i. „Sztandary Polskie w Kremlu“ Lachmanna i świetny utwór K. M. Prosnaka „Wesele Sieradzkie“. Odegraniem sztuki teatr. z śpiewami „Stary piechur i syn jego huzar“ zakończono całość. Dyrygentem jest dh. F. Ruciński.

Żabikowo Stare. Dnia 5. IX. urządziło Koło nasze „Święto Pieśni“, na które stawiło się 6 chórów, popisując się dużą ilością dobrych utworów. I tak Żabikowo kol. oddało świetnie Nowowiejskiego: „Góralu czy ci nie żal“ na chór żeński. Lasek „Harmonja“ zaśpiewało „Hej te nasze góry“. „Gędźba“-Winiary dało nam Prosnaka — „Wesele Sieradzkie“. Czajkowo: „Jadą husarzy“, w końcu Żabikowe Stare: „Krakowiaka“ Kazury i „Serenadę“ Danysza. Duch w Kole doskonały. Obecnie przygotowuje się chór do „Jasełek“.

Jezierzyce Kośc. p. Leszno. Dnia 23. 8. założono tu nowe Koło śpiewackie „Moniuszko“ i to staraniem miejscowego naucyciela p. Kasztelana. Na członków zapisano 35 osób. Praca będzie dość trudna, gdyż wioskę naszą zamieszkuje jeszcze pewna ilość niemców i to hakatów. — Młodemu Kołu „Szczęść Boże!“

Zebranie delegatów VI. Okręgu Kół Śpiewaczych odbyło się w Ostrowie w niedzielę, dnia 10 X. O godz. 11 przedpoł. w nieobecności prez. sen. dr. Banaszaka zag. zebranie zast. prez. dr. Idzi Matyśkiewicz.

W zebraniu udział wzięli delegaci: 1) Tow. Śpiewackie, 2) Chór męski, 3) „Wanda“, 4) „Moniuszko“ Ostrów, 5) „Halka“, 6) „Echo“ Skalmie-

rzyce, 7) Tow. Spiewu Odolanów, 8) Tow. Spiewu Raszków, 9) „Lutnia“ Krępa, 10) „Lutnia“ Biskupice, 11) Tow. Spiewu Czekanów. Nie przysłały delegatów: „Cecylja“ Kalisz, „Jedność“ Kotowiecko Tow. Spiew. Wysocko i „Lutnia“ Pogrzybów. Sprawozdanie ze Zjazdu Okręg. w Kaliszu, zdał skarb. okręg. dr. Waldowski, poczem wywiązała się dyskusja, po której uchwalono: że każde Towarzystwo należące do okręgu zapłaci na pokrycie deficytu Zjazdu 10 zł. do kasy okręgowej.

W sprawie organizacji nowych Kół, obszernie zareferował dyrygent okręgowy druh Jüngst. Po referacie nastąpiła obszerna dyskusja, w toku której poruszono sprawę, że za mało szkoły wydziałowe pielęgnują śpiew chórowy. Uchwalono w tej sprawie wysłać memorjał do Kuratorjum Szkolnego i do Ministerstwa Oświaty. Druh Jüngst poruszył sprawę uprawiania przez młodzież pornografji muzycznej, aby tę zwalczać, uchwalono urządzać wieczornice, które co miesiąc inne miejscowe Tow. Spiewacze urządzi. Pierwszą taką „Wieczornicę“ urządza w niedzielę dnia 17 bm. „Lutnia“ w Krępie. W listopadzie urządzi Tow. Spiew. w Ostrowie, aby temi „Wieczornicami“ zachęcić młodzież do pielęgnowania pieśni, które umoralniają duszę i podnoszą serca.

Aby stworzyć fundusz potrzebny do pracy organizacyjnej, podwyższono składkę do Kasy Okręgowej z 20 na 40 groszy od członka rocznie.

Zjazd okręgowy uchwalono w roku 1927 urządzić w Odolanowie i to 19. czerwca. *J. W.*

Swarzędz. Koncert chóru im. Dembińskiego.

Rzadko można w dzisiejszych czasach usłyszeć koncert chóralny z orkiestrą. Nawet większe miasta pozwalają sobie na takie koncerty bardzo rzadko. Stoją ku temu na przeszkodzie zarówno trudności techniczno-organizacyjne, jak i brak zainteresowania naszych placówek artystycznych do tego rodzaju muzyki. Z radością więc witamy śmiałe próby w tym kierunku chóru im. Dembińskiego w Swarzędzu.

Wystawienie 14. XI. br. kilku utworów o zakresie kantatowym obok występów à cappella przyniosło dużą korzyść samemu chórowi i tłumnie zebranej publiczności.

Produkcjami kierował dzielnie p. Mieczysław Barwicki ujawniając przytem duże zżycie się z chórem i dobrą orjentację muzyczną.

Z utworów śpiewanych à cappella najlepiej wypadły pieśni ludowe w opracowaniu St. Wiechowicza. Inne utwory, jak: „Wesele sieradzkie“ K. Prosnaka, lub „Sztandary“ Lachmanna zdaje się, że przerastały nieco chór, bo śpiewane były trochę za nerwowo i za prędko bez zdecydowanych kontrastów dynamicznych. Zato w pieśniach śpiewanych z orkiestrą można było wyczuć dużo temperamentu i uwagi, choć utwory były nie najłatwiejsze (Polonez z „Halki“ Moniuszki, „Na gody“ Ponieckiego, i Pieśń z chórem zop. „Flis“ Moniuszki). Orkiestra (68. p. p. z Wrześni, w obsadzie 14 chłopa) niezbyt liczna wprawdzie, lecz wcale dobrze zgrana wykazała swą muzykalność, akompanjując zręcznie chórom i wkładając w grę dużo ochoty i zrozumienia. Naogół cały zespół swarzędzki pokazał, że przy dobrej woli i chęci można wystawiać nawet większe rzeczy. Nie jest to jeszcze ideał, ale z tego co było widać, że zbliżyć się doń nie jest niemożliwem.

Stefan Poradowski.

Pleszew.

Z okazji jubileuszu 30. letniego istnienia swego urządziła „Lutnia“ Święto Pieśni — które bardzo dobrze się udało. Po nabożeństwie i zebraniu uroczystem odbyły się popisy śpiewacze w sali nowej strzelnicy — które zadowolić mogły i wybredniejsze ucho muzykalne. Była to poniekąd rozgrywka między najlepszemi chórami Okręgów 5. 6. 7 i 8-go a rezultat następujący:

Kat. I.

Pleszew Lutnia mieszany	35 p.
„ „ męski	33—
„ Chór gimnazj.	32½
Ostrów Tow. Śpiewu miesz.	32—
Krotoszyn mieszany	31
„ żeński	29
Ostrów Tow. Śpiewu żeński	28
Krotoszyn męski	27
Ostrów (męski)	26
Kępno „Echo“ męski	26
Pleszew Harmonia	24½

Kat. II.

Kotlin męski	22
Gołuchów miesz.	22
Kotowiecko męski	19
Skalmierzyce miesz.	19
Kotowiecko miesz.	18
Skalmierzyce męski	16
Korsy	14

Pracowitej Lutni serdeczne „Szczęść Boże“ do dalszej owocnej i wytrwałej pracy; szczere uznanie Zarządowi a przedewszystkiem niestrudzonemu dyrygentowi P. Nowotce.

B.

Z Pomorza.

„Echo" Tczew Chór ten zawsze śmiało stanąć może na estradzie koncertowej. Liczny doborowy materjał głosowy, zwłaszcza w tenorach, pewien artyzm w wykonaniu nawet trudniejszych utworów, zresztą wielka dyscyplina (tak rzadko widziana w innych chórach), oto cechy wynikające naturalnie z mozolnej pracy, lecz stawiające chór na daleko wyższej niż przeciętną skalę umiejętności.

Niedzielny koncert przyniósł nowe, zasłużone laury „Echu".

Program tego wieczoru, pod względem treści i stylu szczęśliwie ułożony, nie pozostawił nic ważniejszego do życzenia i pod względem wykonania.

Na szczególniejszą uwagę zasługuje wykonanie technicznie bardzo trudnych utworów „Chrystus z nami" i wspaniały polonez z op. „Halka", dalej: „Serenadę" Abta. Część II-gą poświęcono solistom i utworom solowym. Tak schowane organy jak i zaniedbany fortepian nie wywarły tego wrażenia co strona wokalna koncertu. Pieśni Galla jak i „Do węgrzyna" Dembińskiego przyjęto z wielkim aplauzem.

25-lecie „Lutni" toruńskiej.

Jubileusz Prezesa „Lutni" p Ludwika Makowskiego. „Lutnia" — towarzystwo śpiewacze w Toruniu — jako centralne koło „Pomorskiego Związku Kół Śpiewackich" obchodzi w tych dniach uroczyste zamknięcie poważnego czasokresu swego istnienia, a zarazem jubileusz swego Prezesa p. Ludwika Makowskiego, który od lat 20-tu bez przerwy kieruje „Lutnią" chlubnie.

Wiele istnieje w Polsce towarzystw śpiew. i jubileusz prowincjonalnego koła należałby do powszednich zdarzeń odnośnego miasta, jednak „Lutnia" toruńska upatruje w swej rocznicy coś więcej od zwykłej rocznicy. Wszak „Lutnia" była jedną z doniosłych ostoi ducha polskiego na Pomorzu w dobie niewoli; była naprawdę tą ustawicznie grającą lutnią o Ojczyźnie, podniecającą wiarę w odrodzenie. Uczyła młode pokolenia śpiewać i mówić w rodzimym języku, uczyła kochać wszystko co polskie. Przeto też jubileusz „Lutni" znajduje oddźwięk w całem społeczeństwie pomorskiem.

Na tle działalności „Lutni" rysuje się wyraźnie postać długoletniego jej prezesa p Ludwika Makowskiego. Przed powstaniem „Lutni" były już w Toruniu (od r. 1872) próby zorganizowania towarzystw śpiewackich, próby te jednak upadły. Prof. Eug. Baliński: „Historja polskich tow. śpiew. na Pomorzu" — Pamiętnik I Zjazdu Pom. Zw Kół śpiew. w Toruniu 1923). Dzisiejsza „Lutnia" została utworzona 4 października 1902, przechodziła zmienne koleje. W roku 1906 wybrano prezesem p Ludwika Makowskiego. Odtąd też zaznacza się w „Lutni" trwały zwrot na lepsze — tak pisze o rozwoju „Lutni" p. prof. Baliński. Zakupiono sztandar.

„Lutnia" nie uszła szykan pruskich. W r. 1912 prokuratorja wdrożyła postępowanie sądowe przeciw p. Makowskiemu. W tymże roku policja zabroniła publicznego obchodu w Zielone Świątki, przygotowanego przez „Lutnię", w obawie przed polską pieśnią.

Po wojnie już w wolnej ojczyźnie „Lutnia" poczęła rozwijać się swobodniej wchodząc w skład Pomorskiego Związku Towarzystw Śpiew., którego to Związku prezesem został także p. Makowski. Związek zaznaczył swą żywotność zwołując wspaniały zjazd w Toruniu w dniu 20 i 21 maja 23 r., w którym to dniu nastąpiło odsłonięcie w parku miejskim pomnika Moniuszki, wzniesionego staraniem „Lutni". — Głównym inicjatorem zjazdu i wzniesienia pomnika był prezes p. Makowski, zawsze czynny, zawsze na posterunku. Imię p. Makowskiego zespoliło się z dziejami „Lutni", której członkowie z miłością i oddaniem grupują się około swego prezesa, darząc go żywem i bezwzględnem zaufaniem.

W dniach zaś obchodu składają czcigodnemu jubilatowi gorące wyrazy hołdu, wdzięczności i życzenia, by nadal w długie lata przewodniczył „Lutni" ku chwale i pielęgnowaniu polskiej pieśni.

Gdańsk.

„Lutnia" gdańska obchodziła 13/14 listopada b. r. swój jubileusz 30-to letniej pracy śpiewaczej. Był to prawdziwy „polski dzień" w prastarym polskim Gdańsku.

W sobotę (13-go) odbyło się uroczyste zebranie wobec licznych delegacji i przedstawicieli Władz i Urzędów — na którem pomiędzy innemi — wręczono dyplomy zasłużonym członkom Lutni jak P. P. Ogryczakowi długoletniemu prezesowi, Wł. Muzykowi, redakt. Grimsmanowi, Brossowi, Mamlowi oraz paniom Wronowskiej, Chrystowskiej i Mamlowej wreszcie zasłuż. dyryg. F. Muzykowi.

Na zakończenie odśpiewało „Echo" z Krakowa kilka prześlicznych pieśni pod dyr. Wallek-Walewskiego.

W niedzielę, 14-go uroczystą mszę św. odprawił ks. Patron Lewandowski z Pelplina a odpowiednie kazanie wygłosił ks. prob. Komorowski. Koncert rozpoczął się udatnemi popisami Koła Muzycznego pod batutą d. Tylewskiego — poczem występowały kolejno „Hasło" z Poznania z dyr. prof. Kwaśnikiem zdobywając zasłużone oklaski i uznanie; „Echo" z Poznania pod bat. prof. Raczkowskiego — święciło prawdziwy tryumf podbijając publiczność, która zapełniła obszerną salę po brzegi. Huragan oklasków wzmógł się jeszcze po popisach „Echa" krakowskiego; tu już rzeczywiście oklaskom nie było końca. Dyrektorowi i kompozytorowi Wallek-Walewskiemu zgotowano prawdziwą burzę oklasków i serdeczną owację.

Dalszą część koncertu wypełniły popisy Kół z Torunia i Gdańska. Toruń (Lutnia) zaprodukował 3 utwory na chór męski — Moniuszko Gdańsk na męski i mieszany i jubilat „Lutnia" gdańska, po-

między innemi „Wiosenna wiosna“ Opieńskiego. Jakkolwiek występ tych Kół nie mógł dorównać trzem pierwszym to jednak wykonanie poszczególnych utworów stało na bardzo wysokim poziomie artyzmu — tak, że cały koncert uważać należy za bardzo starannie przygotowany i wykonany.

Lutnia jubileuszem swem święciła prawdziwy a zasłużony tryumf Pieśni polskiej na terenie Gdańska. Pomiędzy pierwszą a drugą częścią wręczono Lutni mnóstwo gwoździ pamiątkowych do sztandaru — a pomiędzy temi od Wlkp. Związku Kół Śpiew. (d. Barwicki), od Pomorskiego Związku (d. Makowski), od Okręgu gdańskiego (d. Szymański) i wiele innych od towarzystw i przewódców ruchu polskiego w Gdańsku.

Zasłużonej Lutni serd. „Szczęść Boże“ do dalszej owocnej i zbożnej pracy.

Wlkp. Związek i Red. „Przeglądu“.

Z Małopolski.

„Chór Akademicki“ Kraków. Dnia 9 bm. odbyło się Walne Zebranie w obecności kuratora Chóru Prof. Dr. Ciechanowskiego Stanisława, na którym wybrano nowy Wydział:

Prezes kol. Drozdowski Jan. Wiceprezes kol. Matuszyk Stanisław. Sekretarz kol. Sulma Tadeusz. Skarbnik kol. Sedlaczek Kazimierz. Bibljotekarz kol. Schöpp Gustaw. Pierwszym dyrygentem pozostaje nadal kol. Życzkowski Józef.

Związek Stowarzyszeń
Muzyczno-Śpiewaczych
Wojew. Kieleckiego.

Okólnik nr. 19.

1. Zarząd Związku poleca, aby T-wa nadesłały zawiadomienia o stanie pracy powakacyjnej. W tym celu przesyłamy wraz z niniejszym okólnikiem formularze sprawozdań do wypełnienia. Celem ułatwienia sporządzenia powyższych sprawozdań zalecamy prowadzenie kronik (pamiętników) Towarzystw.

2. Wobec zupełnego wyczerpania kasy Związku, spowodowanego niewpłacaniem składek przez T-wa, prosimy o nadesłanie zaległości nieuiszczonych za czas do 1 lipca 1926 r. W wypadku gdy T-wo jest w wyjątkowo trudnych warunkach, zaległość prosimy wpłacić częściowo, a przynajmniej 25% należnej dla Związku kwoty. Zaleganie ze składkami uniemożliwia Związkowi pracę, brak bowiem pieniędzy na najniezbędniejsze wydatki, które obecnie zwiększają się wobec zamierzonego zorganizowania okręgowych zawodów śpiewaczych.

3. Przypominamy o obowiązku prenumerowania „Przeglądu Muzycznego“ (Poznań Półwiejska 35), organu Zjednoczenia Związku Śpiewaczych. Każde T-wo winno prenumerować najmniej 2 egz.

4. Uwadze Towarzystw polecamy składnicę nut istniejącą przy Związku. Nuty wysyłamy za zaliczeniem pocztowym. Cenniki bezpłatnie.

Cześć Pieśni.

J. Mazur, sekretarz *W. Kamiński*, prezes.

Wspomnienie pośmiertne.

15 października b. r. zmarł Czesław Czypicki adwokat i notarjusz w Poznaniu. Św. p. Zmarły był współzałożycielem Związku naszego i przez 13 lat (od założenia 1892 do 1905) prezesem i prawdziwem jego kierownikiem. Był to prawdziwy twórca i opiekun Kół i Związku całego; starsi Druhowie z Koźmina, Jarocina, Krotoszyna, Pleszewa pamiętają jak śp. Zmarły z braku dyrygenta sam ćwiczył i chórami kierował.

Zasługi śp. Zmarłego na polu tworzenia „Śpiewactwa Polskiego“ w czasie niewoli są wprost ogromne — to też pamięć o Nim w sercach naszych nie wygaśnie — a ziemia polska dla której żył i pracował niech mu lekką będzie.

R. s. i. p. — Zarząd Gł. Wlkp. Zw. K. Śp.

N. B.

Pogrzeb śp. Zmarłego odbył się 18 października na cmentarz św. Marciński w Poznaniu przy licznem udziale publiczności i różnych Delegacji śpiewaczych jak przemysłowców i innych — a chór „Echa“ pożegnał Go pięknie wykonanym hymnem żałobnem.

OD REDAKCJI. Z powodu wyjazdu za granicę prof. St. Wiechowicza i objęcia kierownictwa P. M przez prof. K. Sikorskiego numer niniejszy wychodzi z miesięcznem opóźnieniem. Następne numery P. M. ukazywać się będą regularnie.

„MUZYKA KOŚCIELNA"

Miesięcznik poświęcony Muzyce kościelnej i Liturgji wychodzi w Poznaniu w połowie każdego miesiąca pod redakcją Zygmunta Latoszewskiego (św. Marcin 5.) Adres Administracji: ul. św. Marcina 7/8.

Wydawca: **Związek Organistów Archidiecezji Gnieźnieńsko-Poznańskiej.**

Warunki prenumeraty: Abonament na rok 1926 wynosi 8 zł (9 numerów), Cena pojedyńczego egzemplarza 1 zł. Cena ogłoszeń: $^1/_1$ str. 60 zł, $^1/_2$ str. 35 zł, $^1/_4$ str. 20 zł. Konto P. K. O. nr. 207 940. Do nabycia w księgarniach i składach nut. Skład główny: Administracja „Muzyki kościelnej" w Poznaniu ul. św. Marcina 7/8.

Za Redakcję i Administrację: K. T. Barwicki Poznań Półwiejska 35. — Odbito w drukarni Sp. Akc. „OSTOJA" w Poznaniu.